

## Dz 9,10-17

### Przekład

10. A gdy wrócili apostołowie, opowiedzieli mu, jak wiele uczynili. I zabrawszy tylko ich, udał się do miasta zwanego Betsaida.

11. Tłumy zaś, dowiedziawszy się [o tym], podążyły za nim. A przyjąwszy je, mówił im o królestwie Bożym, a mających potrzebę uzdrowienia, leczył.

12. Dzień zaś zaczął chylić się [ku wieczorowi]. Przyszło zaś Dwunastu i powiedziało mu: „Kaź odejść tłumowi, aby udali się do okolicznych miasteczek i wsi, i odpoczęli i znaleźli coś do jedzenia, gdyż tutaj na pustym miejscu jesteśmy”.

13. Powiedział zaś do nich: „Dajcie im wy jeść”. Oni zaś odpowiedzieli: „Nie ma u nas nic więcej niż chlebów pięć i ryby dwie; chyba że poszlibyśmy i kupilibyśmy dla całego ludu tego jedzenie”.

14. Było bowiem samych mężczyzn około pięciu tysięcy. Powiedział zaś do uczniów swoich: „Kaźcie im usiąść w grupach po około pięćdziesięciu”.

15. I uczynili tak i kazali usiąść wszystkim.

16. Wziąwszy zaś tych pięć chlebów i te dwie ryby, podniósłszy oczy ku niebu, pobłogosławił je i połamał, i dawał uczniom, aby rozdawali tłumowi.

17. I zjedli i nasytili się wszyscy, a zebrano z tego, co zostało im, okruchów koszy dwanaście.

### Uwagi wprowadzające

Tekst kazalny Łk 9,10-17 stanowi jeden z sześciu opisów cudownego nakarmienia przez Jezusa, jakie zostały zrelacjonowane na kartach ewangelii: 1) nakarmienie pięciu tysięcy w przekazie synoptycznym (Mk 6,32-44/Mt14,13-21/Łk 9,10-17); 2) nakarmienie pięciu tysięcy w przekazie janowym (J 6,1-15) oraz 3) nakarmienie czterech tysięcy w przekazie synoptycznym (Mk 8,1-10/Mt 15,32-39).

Porównanie synoptyczne ukazuje, że Łukasz komponując swój opis cudownego nakarmienia pięciu tysięcy oparł się na wersji markowej (Mk 6,32-44), w niektórych ustępach pozostając wręcz niewolniczo wierny najstarszemu ewangelicie. Z drugiej strony jednak zauważalna jest, w niektórych miejscach tekstu dość daleko idąca, jego praca redakcyjna – pewne fragmenty wersji Marka zostały przez niego skrócone, dokonał korekty językowej, wprowadzając ulubione przez siebie słownictwo. Na szczególną uwagę zasługuje jednak fakt, że trzeci ewangelista wspomina jeszcze w części wprowadzającej do samego opisu cudownego rozmnożenia chleba o terapeutycznej działalności Nauczyciela z Galilei (Łk 9,11). Wzmianki tej u Marka nie ma.

Sam opis cudownego nakarmienia pięciu tysięcy pozostaje dla Łukasza w bezpośrednim związku z relacją o rozesłaniu przez Jezusa swych uczniów na misję (Łk 9,1-6), na co wskazuje pierwszy, wprowadzający wiersz analizowanego tekstu (Łk 9,10). Powiązanie to jest jednak nieco zaburzone przez znajdujący się pomiędzy oboma ustępami tekst traktujący o obawach Heroda związanych z osobą Jezusa (Łk 9,7-9).

W literaturze przedmiotu można spotkać się z opinią, że analizowany tekst stanowi tzw. opis cudu natury (*Naturwunder*). Określenie to jest jednak nieprecyzyjne, dlatego też w nowszych badaniach teologiczno-egzegetycznych mówi się o tzw. cudach obdarowujących (*Geschenkwunder*). Odnoszą się one do dóbr materialnych – w naszym przypadku pożywienia, ale odnosi się to także do cudownego połowu ryb czy zamiany

wody w wino – którymi cudotwórca obdarowuje potrzebujących. W tego rodzaju cudach to zawsze Jezus cudotwórca wychodzi z inicjatywą. Jego działanie nie jest ani wyproszone, ani oczekiwane przez ludzi. Co znamienne, w tego typu relacjach o cudach Jezusa nie liczy się szczegółowy opis przebiegu samego cudu, co przede wszystkim jego efekt. Opisy te zawsze uwydatniają mnogość oraz pełnię dóbr, którymi Jezus obdarza człowieka.

### **Komentarz**

**W. 10.** Jak wspomniano, w tym początkowym wierszu Łukasz nawiązuje do relacji o rozesłaniu przez Jezusa dwunastu uczniów na misję. Ściśle rzecz ujmując, czyni to w jego pierwszej części, w narracyjno-redakcyjnym wprowadzeniu: „*A gdy wrócili apostołowie, opowiedzieli mu, jak wiele uczynili*”. Informacja ta może się wydawać bardzo lakoniczna. Jednakże dochodzi tutaj do głosu trzeci synoptyk jako mistrz teologii narracyjnej, który dokłada wszelkich starań, by unikać dubletów czy powtórzeń. Łukasz odsyła dlatego czytelnika wstecz, aby w świetle opisu misji Dwunastu odczytał, co kryje się pod owym wyrażeniem „jak wiele”. Pomimo tej lakoniczności, to narracyjno-redakcyjne wprowadzenie zawiera jednak bardzo istotną myśl, a mianowicie, wskazuje ono na niepoślednią rolę apostołów w dziele zwiastowania Królestwa Bożego w słowie i czynie. Ta odpowiedzialna rola została im powierzona przez Jezusa, mają oni być jego wysłannikami i reprezentantami, mają w pełni otrzymanego autorytetu kontynuować oraz rozprzestrzeniać posłannictwo swego Mistrza. I w tym sensie pierwsza część wiersza 10. stanowi też swego rodzaju ogniwo pośrednie, pomost pomiędzy relacją o rozesłaniu Dwunastu a opisem cudownego nakarmienia. Ważna rola apostołów zostaje uwydatniona, co oczywiste, w relacji o ich misji. Jest ona też zasygnalizowana w owym narracyjno-redakcyjnym wprowadzeniu, by potem bardzo mocno dojść do głosu również w opisie nakarmienia pięciu tysięcy.

Jak pisze w drugiej części w. 10. Łukasz, Jezus zabrał uczniów do Betsaidy. Ważne jest w tym kontekście stwierdzenie, że zabrał wyłącznie ich – greckie wyrażenie *kath' idian* może znaczyć *oddzielnie, osobno, na osobności*. Przekłady biblijne różnie oddają ten fragment – bądź wskazując, że ów aspekt udania się na osobność odnosi się przede wszystkim do Jezusa, bądź też że do niego i uczniów łącznie, bądź też, że chodzi o to, że Jezus pragnął zabrać ze sobą wyłącznie Dwunastu. W każdym razie można sądzić, że po pewnym okresie rozłąki, kiedy apostołowie przebywali na misji, ich Nauczyciel pragnął z nimi pozostać sam na sam. Można przypuszczać, że był to czas wspólnych rozmów i modlitwy. Motyw usuwania się Jezusa „w cień”, z dala od otoczenia, by czas poświęcić na modlitwę, jest charakterystyczny dla Łukasza. W owym „odsunięciu się” od świata towarzyszyli mu często uczniowie (por. Łk 9,18).

**W. 11.** Ów czas odosobnienia nie trwał jednak długo. Oto bowiem liczne tłumy ludzi (*hoi de ochloi*) – to też charakterystyczny motyw życia Jezusa – dowiedziały się, gdzie przebywa i podążyły za nim (*ekoluthesan auto*). Czas odosobnienia zostaje więc przerwany. Jezus jednak nie odrzuca przybywających tłumów, lecz – jak pisze Łukasz – „*przyjął je*” (*apodeksamenos autous*). Innymi słowy, znów zaczyna realizować swe zbawcze posłannictwo skierowane na człowieka i jego dobro. Trzeci synoptyk, niejako w formie *summariusum*, wskazuje na dwa podstawowe wymiary działalności Jezusa – zwiastowanie królestwa Bożego: „*mówił im o królestwie Bożym*” (*elalei autois peri tes basileias tou theou*) oraz „*tych, którzy potrzebowali uzdrowienia, leczyl*” (*tous chreian echontas therapeias iato*). Zwrócić przy tym należy uwagę, że oba czasowniki – *mówił*

oraz *leczył* – posiadają w języku greckim formę *imperfectum*, a więc czasu przeszłego niedokonanego. Działalność Jezusa w słowie i czynie trwała więc nieprzerwanie dłuższy czas. Można się domyślać, że było to związane z liczbą osób, które do niego przybywały. Nauczyciel z Galilei nikogo nie chciał pozostawić bez Dobrej Nowiny o zbawieniu i bez udzielenia potrzebnej pomocy. Jego misja była ukierunkowana antropocentrycznie. Przybył po to, by poprzez zwiastowanie Ewangelii i dokonywanie cudów odmienić kondycję człowieka i zlikwidować wszystkie związane z nią deficyty, zarówno w sferze duchowej, jak i cielesnej. Choć *explicite* nie ma tu o tym mowy, to wiersz ten odzwierciedla jeden z charakterystycznych rysów Łukaszej chrystologii – Jezus jest Zbawicielem pełnym miłosierdzia wobec grzesznego człowieka, przybył nie do zdrowych, lecz do tych, którzy się mają źle (por. Łk 5,31), przybył, by odszukać i zbawić to, co zginęło (Łk 19,10).

**W. 12.** Wiersz ten stanowi z jednej strony formę zakończenia dotychczasowej relacji, z drugiej zaś równocześnie początek właściwego opisu cudownego nakarmienia pięciu tysięcy. Na arenę wydarzeń ponownie wkracza dwunastu uczniów Jezusa i przejmują oni inicjatywę. Oto bowiem nadchodzi noc, dosłownie „dzień zaczął chylić się ku [wieczorowi]”. Trzeba więc, zebrane licznie tłumy się posiliły. Tymczasem, jak mówią uczniowie, na tym miejscu nie ma nic do jedzenia, ponieważ jest to pustkowie – dosłownie „gdź tutaj na pustym miejscu jesteście”. W związku z tym proszą Jezusa, by rozesłał ludzi, tak, by mogli poszukać czegoś do jedzenia (*kai heuros in episitimon*). Można zastanawiać się, czym kierowali się apostołowie w swym działaniu. Na poziomie literackim ich decyzja podyktowana jest tym, że miejsce, na którym się wszyscy znajdowali, było pustkowie. Trudno byłoby więc znaleźć tu jakieś źródło pożywienia. Dwunastu myśli więc bardzo racjonalnie. Ale przecież nie można sądzić, że kierowali się oni wyłącznie rozumem. Zapewne troszczyli się także o życie zebranych tłumów. Nie można też jednak zwrócić uwagi na to, że mimo wszystko uczniowie także byli w tym wszystkim nieco naiwni. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby tak duża liczba osób – jak donosi potem Łukasz, samych mężczyzn było pięć tysięcy – po prostu rozeszła się po okolicy i znalazła dla siebie prowiant. Słowa uczniów noszą więc na sobie znamiona hiperbolicznego przerysowania, na poziomie narracyjnym niejako wskazują na to, co w tej sytuacji nieuniknione – potrzeba cudu!

**W. 13.** Jezus udziela uczniom odpowiedzi, która może wydawać się pozbawiona sensu: „Dajcie im wy jeść”. Apostołowie zdają się nadal nic nie rozumieć. Zgodnie z prawdą odpowiadają, że mają jedynie pięć chlebów i dwie ryby, a ponieważ to nic w porównaniu z zapotrzebowaniem, są gotowi zakupić jedzenie dla wszystkich ludzi. Ich słowa po raz kolejny zdradzają z jednej strony ich racjonalny sposób myślenia, a z drugiej ich naiwność. Trudno przecież nawet wyobrazić sobie, jaka ilość jedzenia musiałaby zostać zakupiona. Nie mówiąc już o tym, gdzie w tak krótkim czasie, wobec nadchodzącej nocy, udałoby się ją zdobyć. Sama liczba pięciu chlebów i dwóch ryb jest mocno zakorzeniona w przekazie ewangelicznym. Część badaczy usiłuje doszukać się w niej jakiejś głębszej symboliki. Niektórzy próbują odczytać ten wiersz w świetle historii Elizeusza (por. 2 Krl 4,38nn). Wydaje się jednak, że tego rodzaju zabiegi nie są konieczne. Chleb i ryba, zazwyczaj solona, stanowiły bardzo rozpowszechniony rodzaj posiłku, szczególnie dla tych, którzy znajdowali się „w drodze”.

**W. 14.** Wobec „propozycji” uczniów teraz Jezus przejmuje inicjatywę. Nie krytykuje ich za ich ludzki sposób myślenia. Dostrzega ich zaangażowanie w całą sytuację, jednak jest

ono po ludzku ułomne i ograniczone. Tutaj potrzeba całkowicie innego rodzaju działania, potrzeba Bożej ingerencji. Jezus nakazuje apostołom, aby podzielili tłumy na grupy liczące po pięćdziesiąt osób. Biorąc pod uwagę liczbę samych tylko mężczyzn, trzeba mieć przed oczyma aż sto grup! Dlaczego jednak znów pojawia się tutaj liczba pięćdziesiąt? Część egzegetów doszukuje się w niej symboliki eklezjalnej. Według drugiego tomu dzieła Łukasza liczba pięćdziesiąt odnosi się do liczby członków kościoła domowego (Dz 2,46). Trudno jednak stwierdzić, czy trzeci ewangelista rzeczywiście chciał wywołać takie skojarzenie. Być może po prostu poprzez obraz stu grup ludzi oczekujących na posiłek chciał podkreślić ogromną skalę całego wydarzenia. Obraz ten stanowi bardzo jaskrawy kontrast w stosunku do obrazu pięciu chlebów i dwóch ryb. A tym samym bardzo wyraźnie dochodzi do głosu ów aspekt cudowności zaistniałej sytuacji.

**W. 15.** Uczniowie posłusznie, bez zadawania żadnych pytań, wykonują polecenie swego Mistrza. Ich bierne zachowanie nieco zaskakuje. Czy bowiem nakaz Jezusa nie rodził w nich żadnego zastanowienia? Ale tutaj chodzi o radykalną zmianę optyki opowiadania – jeśli dotychczas to apostołowie pełnili pierwszoplanową rolę, to teraz zaczyna pełnić ją Jezus. Jest to trochę zastanawiające. Dwunastu przecież zostało wcześniej przez swego Nauczyciela obdarzonych mocą dokonywania cudów. Sami opowiadali mu wcześniej o wszystkim, czego dokonali w czasie swej misji. Dlaczego teraz nie są w stanie sami zaradzić zaistniałej sytuacji?

**W. 16.** Relacja o cudownym nakarmieniu pięciu tysięcy zyskuje swój punkt centralny. Jezus bierze do ręki chleby oraz ryby, podnosi wzrok ku niebu, błogosławi pożywanie, a następnie podaje je uczniom, aby rozdawali zebranych.

Ów motyw podniesienia przez Jezusa oczu ku niebu (*anablepsas eis ton ouranon*) jest bardzo wymowny. Chodzi tutaj nie tylko o element dziękczynienia oraz uwielbienia Boga przez Jezusa, Ojca przez Syna, lecz także, a nawet przede wszystkim o podkreślenie faktu, że Jezus nie działa sam, lecz w ścisłej wspólnocie z Ojcem. Cud Syna jest także cudem Ojca, Syn działa z upoważnienia, z uposażenia i w autorytecie Ojca. Nie chodzi o to, że nie byłby w stanie tego uczynić, ale o podkreślenie owej ścisłej łączności pomiędzy nimi.

Znamienne dla relacji Łukasza jest podkreślenie, że Jezus pobłogosławił chleby oraz ryby – w relacji Marka, na której opierał się trzeci synoptyk, jest ogólnie mowa o pobłogosławieniu, a na plan pierwszy wysuwa się motyw uwielbienia Boga przez Jezusa. Łukasz tymczasem przesuwając akcenty i wyraźnie wskazuje, że Jezus pobłogosławił je – *autous*. Znaczący to, że kształtuje on swą relację tak, by do głosu bardzo mocno doszedł motyw eucharystyczny. Ujawnia się on bardzo wyraźnie także w „łamaniu” (*kateklasen*) przez Jezusa chlebów i przekazywaniu ich uczniom, a także przez to, że Łukasz – inaczej niż Marek – nie wspomina już o rozdawaniu ryb.

**W. 17.** Wiersz ten stanowi zakończenie relacji o cudownym nakarmieniu. Trzeci ewangelista podkreśla fakt, że obdarowujący cud Jezusa był na tyle skuteczny, że nikt nie pozostał głodny, co więcej, każdy zjadł tyle, ile tylko potrzebował, by poczuć się w pełni nasycony. Tę myśl wyraża zwrot *echortasthesan pantes* – „zostali nasyчени wszyscy”. Dochodzi więc tutaj do głosu ów – jak wspomniano – charakterystyczny dla relacji o cudach obdarowujących motyw pełni.

Ale nie tylko została nasycona tak ogromna rzesza ludzi, lecz po posiłku pozostała jeszcze reszta. Zebrano dwanaście koszy okruchów. Dlaczego akurat taka liczba? W tym

względnie egzegeci są daleko zgodni – symbolicznie odnosi się ona do dwunastu apostołów. Niejako posiadają oni jeszcze ów chleb życia na przyszłość, także dla innych ludzi.